stilgar

---

Ale...

# Rozdział 16

Całą drogę starałem się całować i lizać podeszwę jej stopy, by ją jak najbardziej zadowolić. Współpasażerowie mojego środka transportu tylko jęczeli z bólu. Jeszcze tego samego dnia byli normalnymi ludźmi i mieli normalne życia, teraz znajdowali się w bucie nastolatki.

W nagrodę za moje zaangażowanie, gdy już byliśmy na miejscu, Ewa powiększyła mnie bym mógł dźwigać jej walizki. Bylo mi ciężko, ale zdawałem sobie sprawę, że ludzie w jej bucie mają jeszcze gorzej.

Największą jednak motywacją do tej pracy było to, co stało się z pułkownikiem. Ewa naprawdę była boginią, jeśli tak wpływała na losy ludzi. Zmieniła życie czterech ludzi zupełnie przez przypadek i nawet się tym za bardzo nie przejęła. Jeszcze rozdeptywanie trzech z nich to było małe piwo, ale co się działo z czwartym? Czy resztę życia spędzi w żołądku mojej siostry? Było to okropne, ale nawet nie chciałem myśleć o alternatywach, które były jeszcze gorsze. Wyglądało na to, że Ewa w ogóle

o tym nie myślała. Każdy problem można było zmniejszyć i rozdeptać - i nie było problemu.

Wniosłem jej bagaże do pokoju i zmęczony położyłem się na łóżku. Ewa prze moment wyglądała, jakby chciała mi coś powiedzieć, może krzyknąć, że to jej łóżko, ale zamiast tego tylko zrobiła to, co zwykle.

Nagle znalazłem się w morzu pościeli. Fałdy materiału ciągnęły się po horyzont, jak wydmy na pustyni.

A w górze nade mną zobaczyłem tyłek mojej siostry, która właśnie rzuciła się na łóżko. Momentalnie zostałem zgnieciony, wprasowany w materiał jej majtek. Zsuneła buty, a ludzie, o których praktycznie zdążyła zapomnieć, pozostali przyklejeni do jej stopy.

Ewa zdrzemnęła się trochę, cały czas leżąc na mnie.

Kilka godzin później w końcu mnie z tych majtek zdjęła i postawiła na podłodze.

— Powiększysz mnie? — zapytałem
— Czemu mam cię powiększyć?
— Przecież jesteśmy już na miejscu! Wczasy, morze…
— No i co?
— No i to, że wymyśliłaś niezły sposób, żebyśmy wszyscy mogli tu przyjechać… to chciałbym w końcu korzystać z tego wszystkiego i odpocząć.

Zamiast odpowiedzi, usłyszałem tylko jej śmiech. Śmiała się długo i głośno, jakbym opowiedział najlepszy dowcip świata. Gdy już miała przestać, patrzyła się na mnie i znowu wybuchała śmiechem.

— Nie śmiej się! — zawołałem — Też chciałbym popływać…

Ewa podeszła bliżej, nachyliła się a między jej ustami zaczęła zbierać się ślina. Gdy w końcu spadła na mnie olbrzymia “kropla”, myślałem, że się utopię. W ślinie siostry, naprawdę, ale byłaby to śmierć… Po rozpaczliwym machaniu rękami udało mi się wydostać na powierzchnię.

— Pływaj — zaśmiała się gigantka
— No nie bądź taka… po co mnie tu zabrałaś, jak nie chcesz mnie powiększyć?
— Jak to po co? A moje bagaże same się będą nosić? Sam powiedziałeś, jesteś moim niewolnikiem…
— A właśnie, co z twoimi pozostałymi niewolnikami?
— Ooo, dobrze, że mi przypomniałeś! Zupełnie o nich zapomniałam.

Dziewczyna spojrzała na swoją stopę i paznokciem zdrapała trzech dorosłych mężczyzn z podeszwy, nie zastanawiając się na tym, jak bardzo ich to bolało. Rzuciła ich na krzesło i kazała się nie ruszać. Chyba i tak nie mieli na to siły.

— Ewa, no…
— Nie marudź już, idziemy na plażę.
— Super! Powiększysz mnie?
— Nie. Wskakuj do klapka!
— Ale z klapków mogę wypaść!
— No to się musisz tak trzymać, żeby nie wypaść…

Zadrżałem. Nawet jej nie obchodziło, czy by mnie zgubiła po drodze w piasku. Czemu była dla mnie taka zła? Może ona też się trochę zdenerwowała tą sytuacją z autobusem?

— No dobra, to daj tego klapka…
— Teraz to musisz poprosić!
— Co takiego?
— Straszny z ciebie maruda. Powinieneś być wdzięczny za wszystko co dla ciebie robię!

Dyskutowanie z dziewczyną która była sto razy wyższa od ciebie nie miało żadnego sensu, więc od razu zrobiłem tak jak mówiła.

— Proszę cię, o Bogini! Czy byłabyś tak łaskawa, by mnie rozdeptać w swoim boskim klapku? — powiedziałem z dużą dozą sarkazmu, który został zignorowany przez moją siostrę
— Dobrze, robaku — powiedziała

Wspiąłem się na środek jej klapka a ona włożyła stopę do środka, znowu mnie zgniatając. Jak tak miały wyglądać moje wakacje, to zaczynałem się zastanawiać, czy nie wolałem jednak zostać w domu…

Zgniatany z każdym jej krokiem, nie bardzo widziałem co się dzieje.

***

Pozwolę się wtrącić do tej opowieści, skoro i tak historia Jacka utknęła w martwym punkcie.

Na imię mi Stefan i jestem kierowcą autobusu. To znaczy, byłem kierowcą przed tymi wszystkimi wydarzeniami. Chciałem opowiedzieć wam moją historię, od samego początku.

Moje życie było tak bardzo normalne, że zanudziłbym was gdybym chciał je całe opowiedzieć. Zupełnie zwyczajne dzieciństwo w przeciętnej rodzinie. Nie przelewało nam się, ale też i nie głodowaliśmy. W szkole też nie byłem prymusem. Gdy tylko mogłem, zrobiłem prawo jazdy i zatrudniłem się jako kierowca autobusu. W moim życiu nie było nic specjalnego.

Poza jednym… jedną. Miałem cudowną narzeczoną, którą bardzo kochałem. Miała na imię Mariola. Była bardzo piękna, taka dobra i kochana…

Nie widziałem jej od kilku tygodni - pracowała w wakacje w innej miejscowości, zresztą ja też zawsze byłem w drodze. Rozmawialiśmy codziennie przez telefon.

Ślub miał się odbyć za dwa tygodnie.

Miał.

Siedziałem sobie rano w autobusie, nikomu nie wadziłem, powoli ludzie się do niego pakowali, chociaż brakowało jeszcze sporo czasu do odjazdu. Nagle, ni z tego ni z owego, wszystko co widziałem przez przednią szybę zniknęło i zamiast tego widać było tylko olbrzymie kobiece buty… a w nich równie olbrzymie kobiece stopy. Wyżej nie widziałem, bo zasłaniał mi dach autobusu.

Pasażerowie na początku nawet nie zauważyli, że coś się zmieniło. jeden z wojskowych czytał gazetę, dwóch pozostałych rozmawiało ze sobą.

Chwilę później do środka wszedł jakiś chłopak i od razu rzucił się w stronę najbliższego siedzenia, mocno trzymając się

barierki.

— Radzę się czegoś złapać! — krzyknął do wszystkich

Na początku wszyscy zignorowali jego radę, jednak kilka chwil później autobusem targnął wielki wstrząs. Pięć palców, prawdopodobnie należących do właścicielki gigantycznych butów, otoczyło autobus z obu stron i zacisnęło się na nim. Konstrukcja zaskrzypiała i wygięła się pod wpływem jej niewyobrażalnej siły. Wszyscy od razu złapali się tego co było najbliżej. W ostatniej chwili, bo autobusem zawirowało, gdy dziewczyna go podniosła. Przez moment poczuliśmy się jak na kolejce górskiej w wesołym miasteczku - tylko nikomu nie było do śmiechu! Wszyscy, oprócz tego chłopaka, krzyczeli z przerażenia.

Ja miałem najlepszy widok przez przednią szybę. Widziałem jak autobus błyskawicznie się unosi. Dworzec autobusowy dalej był w tym samym miejscu gdzie poprzednio, ale wyglądał na dziwnie daleki… Zamiast tego szybko przesuwały się nogi tej gigantki, która tylko szybko otworzyła torebkę a my zaczęliśmy wpadać do środka.

Autobus przekoziołkował kilka razy i zatrzymał się na boku, oparty o szczotkę do włosów, znacznie od niego większą.

Wszystko działo się tak szybko, w ogóle nie rozumiałem co się dzieje. Nie mogłem też w to uwierzyć. Czy to jakiś dziwny sen?

Zrobiło się ciemno gdy dziewczyna zamknęła torebkę, ale na szczęście światła w autobusie ciągle działały. Dalej nami rzucało jak w czasie trzęsienia ziemi - co, jak się potem okazało, było po prostu efektem ubocznym kroków stawianych przez dziewczynę - ale na tyle, że mogliśmy się poruszać po autobusie.

Oczywiście, od razu wstałem z fotela i ruszyłem w stronę chłopaka, który jako jedyny sprawiał wrażenie, że wiedział co tu się dzieje. Widziałem, że żołnierze wpadli na ten sam pomysł. Otoczyliśmy go i zarzuciliśmy pytaniami

— Co się tu dzieje? Co się stało? Gdzie my jesteśmy? Kim ty jesteś?

Chłopak zachowywał dziwny spokój w tej sytuacji, zupełnie, jakby dla niego było to coś zupełnie normalnego.

— Spokojnie panowie, nic wam nie grozi, jeśli zastosujecie się do tego co powiem
— Grozisz nam? Wiesz kim ja jestem? — zapytał wojskowy. Nie znam się na stopniach, chyba był majorem albo jakimś generałem.
— Nikomu nie grożę — odpowiedział chłopak — I niech się pan uspokoi, bo nic co pan mi może zrobić nie będzie gorsze od tego co Ona mi robi codziennie.
— Ona? Jaka ona?
— Moja siostra. Dziewczyna, która was zmniejszyła.
— Siostra? Jesteś jej wspólnikiem?! Ty to zaplanowałeś?
— Jadę, dosłownie, na tym samym wózku co wy. Przecież wylądowałem tu z wami, też zmniejszony. Gdyby to był mój plan, chyba byłbym na zewnątrz, duży… nie?
— Zmniejszony? Co to za bzdura?! To niemożliwe!
— Przecież widzieliście przez szybę co się działo. Dalej widzicie te wielkie rzeczy w jej torebce, bo tu się znajdujemy.

Wstrząs przerwał na chwilę jego wywód. Albo dziewczyna zaczepiła o coś torebką, albo usiadła, albo gdzieś ją rzuciła… nami też rzuciło. Kilka sekund później, wielki taran uderzył w bok autobusu, wybijając w nim dziurę. Rzuciliśmy się do ucieczki, ale w zamkniętym autobusie nie udało nam się daleko odejść. W końcu wielki czarny walec, po wyrwaniu kilku foteli, zatrzymał się w środku autobusu. Po olbrzymich napisach na boku tego wielkiego, plastikowego obiektu można było wywnioskować, że była to najzwyklejsza, ogromna… szminka!

Chłopak, zupełnie niewzruszony tym wydarzeniem, kontunuował

— Tak, jesteście zmniejszeni. Moja siostra jest potężną czarodziejką. Może zmniejszać wszystko co jej się podoba. Nie możecie NIC zrobić, żeby się jej przeciwstawić. Może was zgnieść małym paluszkiem. Jest dla was Boginią, a wy jesteście jej niewolnikami, tak samo jak i ja. Jakiekolwiek życie mieliście wcześniej, możecie o nim zapomnieć. Teraz jesteście zabawkami Ewy.

Chłopak jeszcze przez jakiś czas opowiadał historię swojego życia, jak to jego siostra go torturowała odkąd odkryła swoją moc. Żołnierze słuchali jego historii, ale ja wróciłem na swoje miejsce i patrzyłem na fotografię mojej narzeczonej, którą miałem przyczepioną do deski rozdzielczej.

Czy jeszcze ją kiedyś zobaczył? Chłopak powiedział, że Ewa nigdy nas nie wypuści, żeby nikt się nie dowiedział o jej mocy. Zrobiłbym wszystko, żeby tylko wrócić do mojej ukochanej. Nic innego się nie liczyło. Może uda mi się przekonać Ewę,

żeby mnie uwolniła? Przecież nikomu bym nie powiedział! I tak by mi nikt nie uwierzył!

Byłem tak zrozpaczony, że nie wiedziałem nawet, ile minęło czasu. Nagle dużo światła wpadło do autobusu. Podniosłem głowę do góry i zobaczyłem, że torebka jest otwarta, a olbrzymia dłoń zmierza prosto w naszą stronę!. Usunęła szminkę ciągle tkwiącą w boku autobusu i wyciągnęła autobus niczym paczkę gumy do żucia!

Trzymała cały autobus w jednej dłoni! Wielki, czterdziestomiejscowy autobus! Zobaczyłem, że palec wskazujący z drugiej ręki zbliża się do przodu pojazdu. Zaczepiła paznokciem o brzeg drzwi i wyrwała dziurę jednym pociągnięciem, jakby ten samochód był zrobiony z papieru!

Następnie przechyliła go i wysypała nas sobie na dłoń. Potrząsnęła kilka razy, gdy oporni wojskowi za bardzo trzymali się foteli.

Dopiero teraz mogłem zobaczyć ją w pełnej krasie. Stałem na dłoni całkiem ładnej, około siedemnastoletniej dziewczyny. Olbrzymki.

Tak, określenie “Bogini” bardzo pasowało do niej. Gdy zobaczyłem wielke palce z tyłu za nami… nawet najmniejszy był jak olbrzymie drzewo.

Bogini przemówiła. Jej głos był spokojny i miły, ale jednocześnie władczy i przenikający. Wyjaśniła, że zmniejszenie nas to był przypadek, ale co się stało to się nie odstanie i że tak już zostanie. Byliśmy jej niewolnikami na zawsze.

Bardzo się tym zasmuciłem.

Dowódca żółnierzy bardzo się tym oburzył i zaczął wykrzykiwać coś na nią. Nie odpowiedziała na jego zaczepki. Zamiast

tego zbliżyła się i zaczęła ssać. Padłem na czworaka i próbowałem się złapać jakiegoś fałdu jej skóry, czegokolwiek, byle tylko się nie przewrócić. Nie chciałem spaść z jej dłoni.

Widziałem, że pułkownik nie miał szans, ten podmuch go porwał. Dziewczyna szybko go wessała i połknęła.

Padłem przed nią na twarz, biłem jej pokłony. Nie chciałem niczym urazić tej Bogini. Tylko tak mogłem mieć jeszcze jakąkolwiek nadzieję na powrót do Marioli.

Dziewczyna powiększyła autobus i nas na chwilę i rozkazała nam przenieść jej bagaże. Wybiła nam też z głowy myśli o ucieczce. Nikt raczej nie zamierzał uciekać, nie po tym co stało się z pułkownikiem.

Gdy wykonaliśmy jej polecenie, Bogini nas zmniejszyła, a autobus zgniotła stopą, tak, że prawie nic z niego nie zostało. Najbardziej było mi szkoda zdjęcia Marioli. Teraz nie mogłem nawet spojrzeć na jej uśmiechniętą twarz. Chyba naprawdę musiałem zapomnieć o moim poprzednim życiu.

Ewa kazała nam wejść do swojego buta. Zrobiliśmy to z wielkim ociąganiem, ale jej brat wskoczył tam całkiem ochoczo, więc nie mogło być to aż tak niebezpieczne jak wyglądało…

W środku było duszno i gorąco. Ona po chwili włożyła swoją stopę znowu do buta i zostałem zgnieciony. Każdy jej krok coraz bardziej wgniatał mnie w jej skórę. Tak jak ten chłopak opowiadał, byłem jak guma. Coraz bardziej rozpłaszczony między butem a stopą, oblepiony jej potem…

To były jedne z najdłuższych godzin mojego życia. Nawet gdy ta dziewczyna dotarła do swojego pokoju i zdjęłą buty, my nadal byliśmy przyklejeni do jej stopy i nie mogliśmy się ruszyć. Za każdym razem gdy próbowałem wziąć oddech, połykałem

trochę jej potu.

W końcu Jacek jej o nas przypomniał i łaskawie zdrapała nas paznokciem. To naprawdę dziwne uczucie, gdy jesteś rozpłaszczony na czyjejś skórze, a paznokieć większy od ciebie cię zdrapuje, niczym… nawet nie wiem do czego to porównać.

Ewa zostawiła nas na krześle, brata rozdeptała i wyszła z pokoju.

I tak doszliśmy do momentu do którego opowiedział wam Jacek. Tylko ja widziałem, co się działo dalej.

Leżeliśmy tak ze dwie godziny, powoli dochodzac do siebie. To był koszmarny dzień i zapowiadało się, że kolejne wcale nie będą lepsze. Żołnierze szybciej odzyskali siły i zaczeli snuć plany ucieczki, póki Ewy nie było w pokoju. Okazało się, że byli z jakiejś elitarnej jednostki komandosów i każdy z nich mógł pokonać cały batalion czy coś takiego, nie znam się na wojskowej terminologii. Chcieli się skontaktować z jakąś jednostką wojskową, która pojmałaby Ewę i zmusiła ją do powiększenia ich. Potem można by ją przetrzymywać, póki nie zdradziłaby sekretu zmniejszania, wtedy mielibyśmy kolosalną, dosłownie, przewagę nad wrogimi armiami.

Nawet gdybym miał siłę, to i tak bym tego nie ryzykował. Ewa mogła wrócić w każdej chwili, a nie chciałem nawet wyobrażać sobie kary dla niewolników-dezerterów.

Oni tymczasem całkiem sprawnie przecięli jakąś nitkę z obicia, związali z inną i zawieruszonym włosem Ewy, po czym spuścili się po niej na podłogę.

Powoli zbliżyłem się do krawędzi. Bardzo, bardzo daleko w dole widziałem ich, jak naradzali się, stojąc przy nodze krzesła. Po chwili ruszyli w stronę drzwi. Czekała ich długa wędrówka

i chyba postanowili użyć bezpośredniej drogi niż skradać się po kątach. Powód był oczywisty - nawet jeśli idąc bezpośrednio byli bardziej na widoku, to skradanie się zajęłoby więcej czasu i ryzykowali, że nie zdążą przed powrotem Ewy.

Nie mogłem śledzić ich wędrówki, musiałem odsunąć się od krawędzi. Lęk wysokości nie jest przyjemnym uczuciem.

Pół godziny później odpocząłem już na tyle, że wstałem i chodziłem po krześle, oglądając pokój. Oprócz tego, że był naprawdę olbrzymi, niczym się nie wyróżniał. Był to zwyczajny pokój hotelowy, niższej klasy. Łóżko, krzesło, jakaś szafka, nic ciekawego. Usiadłem w przedniej części krzesła.

Próbowałem zobaczyć, jak daleko udało się dojść tym dwóm żołnierzom, ale nigdzie ich nie mogłem zobaczyć. To mi uświadamiało, jaki sam byłem mały. Jak oni się mogli zgubić na podłodze, to co dopiero ja!

Dopiero gdy naprawdę wytężyłem wzrok, udało mi się dostrzec dwie małe kropki. Byli może pół metra od drzwi, może osiemdziesiąt centymetrów. Przy takim rozmiarze to całkiem sporo.

W tym momencie usłyszałem odgłos otwieranego zamka w drzwiach. Ewa wróciła? Tak szybko? Widziałem, ze żołnierze zamarli i przestali się ruszać. Nie wiedzieli pewnie czy uciekać, czy zostać w miejscu i liczyć na to, że ich nie zobaczy.

Drzwi się otworzyły, a przez nie przeszła młoda kobieta. Była szczupłą brunetką, włosy do ramion. Na szczęście, nie była to Ewa. Po granatowym stroju z fartuchem poznałem, że była to po prostu pokojówka.

Powoli weszła do pokoju. Aż się skuliłem, gdy zobaczyłem, że jej żółta tenisówka wylądowała dokładnie w miejscu w

którym stali mali komandosi. Dziewczyna nic nie poczuła i po prostu szła dalej.

Z jednej strony, bardzo mi było ich szkoda. Byli przecież ludźmi… a teraz zostali wgnieceni w gumę na podeszwie jakiegoś buta… Co, jeśli wierzyć Jackowi, było dużo gorsze od tego, co musieliśmy spędzić wewnątrz buta Ewy. Dwóch dorosłych mężczyzn, rozdeptanych przez nieświadomą niczego dziewczynę.

Z drugiej zaś strony… to była ironia losu. Tak się przechwalali, że są tacy wyszkoleni, tacy silni, że mogą sami wykonywać misję i pokonać tylu ludzi… a w ciągu sekundy zgniotła ich taka ładna i niewinna dziewczyna. Dosłownie ich rozdeptała, zmiażdżyła… I nawet tego nie zauważyła. Tacy byli silni.

Tuż za nią do środka weszła kolejna pokojówka. Ubrana

była w taki sam strój, tylko na stopach miała inne buty, jakieś czarne balerinki. Jej twarzy była jak…

Jak…

Nie mogłem w to uwierzyć. Patrzyłem się jak zahipnotyzowany. Pomimo zmienionej perspektywy, mimo tego, że wszystko było większe i bardziej odległe, wszędzie bym poznał tą twarz.

To była Mariola, moja narzeczona.

Co za niesamowity zbieg okoliczności. Mariola pracowała jako pokojówka w hotelu na wybrzeżu, ale jakie było prawdopodobieństwo, że trafimy akurat do tego samego co ona?

To była moja szansa, prawdopodobnie jedyna, by wrócić do niej i nie spędzić reszty życia w niewoli u Ewy.

Tylko jak to zrobić? Mariola nie wiedziała, że jestem zmniejszony, musiałem jakoś zwrócić jej uwagę, żeby mnie bezpiecznie wyniosła z tego pokoju. Tylko jak miałem jej wytłumaczyć, co się stało, jeśli sam tego nie rozumiałem? Jak zrobić, żeby nie pomyliła mnie z jakimś robakiem? Nie chciałem skończyć jak tych dwóch komandosów, pod butem jej koleżanki.

Czy powinienem coś krzyknąć? Może spróbowac przekazać jej jakąś wiadomość? Może…

W czasie gdy ja się zastanawiałem, pokojówki krzątały się po pokoju.

— Mówiłam ci, że zapomniałyśmy posprzątać w tym pokoju
— No to co, trzeba było odpuścić. Jutro byśmy posprzątały…
— A jak złożą na nas skargę?

— No, masz rację, szkoda premii… Tylko już jestem taka zmęczona…

Mówiąc te słowa, Mariola usiadła na krześle. Na jedynym krześle w tym pokoju. Moje rozważania zostały gwałtownie przerwane, gdy zobaczyłem cudownie piękne uda mojej narzeczonej. Tyle razy patrzyłem się na nie z rozmarzeniem, a ile razy je całowałem! Były idealne!

Teraz jednak każdo z nich było rozmiaru wieżowca… Wieżowca, który właśnie postanowił się na mnie zawalić. Nie zdążyłem się nawet za bardzo ruszyć, jak siedziałem na krześle, tak samo zostałem wgnieciony w miękką skórę mojej ukochanej. I, prawdę mówiąc, było to zupełnie inne uczucie niż w przypadku Ewy. Wtedy czułem ból i upokorzenie, teraz tylko miłość, radość, szczęśćie i przyjemność… W ogóle nie przeszkadzało mi to, że znajdował się na mnie ciężar który pewnie dla mnie był jak miliony ton. Cieszyłem się, że znów mogłem być z Mariolą.

— Nie rozsiadaj się, Mariolka, tylko mi pomóż — zawołała jej koleżanka

Mariola wstała, a ja, na szczęście, razem z nią. Byłem rozpłaszczony i przyklejony do jej uda. Dziewczyny szybko posprzatały to co miały posprzatać i wyszły, zamykając za sobą drzwi.

Spędziłem na jej udzie kolejnych kilka godzin jej pracy. Błogosławiłem każdą chwilę i całowałem jej piękną i miękką skórę. Udało mi się uciec od Ewy (nie, żeby była w tym jakaś moja zasługa), musiałem jeszcze tylko dać Marioli znać o moim istnieniu. W moim obecnym stanie nie mogłem jednak nic robić,

więc, na wszelki wypadek, korzystałem z tego jakby to miał być ostatni raz z nią.

W końcu Mariola poszła do łazienki. Musiałem coś zrobić, bo jak tylko zamknęła za sobą drzwi, podrapała się w nogę. Czułem jej długie paznokcie, które przesuwały się po moim ciele. Zacząłem się odrywać od jej pięknej nogi. Zdziwiło ją to, co poczuła pod palcem. Złapała dziwny obiekt przyklejony do jej nogi dwoma palcami i pociągnęła. Odkleił się bez większego problemu. Zbliżyła go do oczu, by się przyjrzeć, w co usiadła tym razem…

— Mariola! Proszę, nie przestrasz się! To ja, Stefan! Twój Stefan! Kocham Cię!

Jak było do przewidzenia, Mariola najpierw przyjrzała się bliżej. Gdy zacząłem mówić i ruszać się, była w szoku. Przestraszona, krzyknęła z piskiem i upuściła mnie na podłogę. Odwróciłem się na plecy

— Mariola…

Nic więcej nie zdążyłem powiedzieć, zanim nie spadła na mnie podeszwa jej buta. Tupnęła kilka razy, a potem zakręciła stopą, tak jak się gasi niedopałek papierosa. Już wiedziałem, co czuli ci żołnierze i nie było to przyjemne. Mariola, dalej przerażona, powoli zerknęła na podeszwę

— Mariola! Błagam! To ja, Stefan!
— Nieprawda, Stefan jest w …

— Proszę cię, to naprawdę ja! Mogę to udowodnić, ale proszę, uratuj mnie! Wiem, że to brzmi niewiarygodnie, ale zmniejszyła mnie zła czarownica! Tylko cudem trafiłem na ciebie!

— Jeśli jesteś naprawdę moim Stefanem… to jak wyglądała nasza pierwsza randka?

— Poszliśmy na spacer po parku, a potem na kawę. Od początku wiedziałem, że jestem w tobie zakochany. Wypiłaś latte macchiatto. Na drugiej randce tańczyliśmy całą noc. Przyniosłem ci bukiet czerwonych róż… Twoje drugie imię to Agnieszka.

— To… to naprawdę ty… ale… czemu jesteś taki mały? Skąd się tu wziąłeś?

— Wszystko ci opowiem. Zła czarownica jechała na wakacje i zmniejszyła cały autobus, razem z pasażerami. Zabrała nas i przyjechała na wakacje do tego hotelu. Proszę, wszystko ci opowiem, tylko mnie uratuj!

— Oczywiście, kochany! Jak mogłam cię nie poznać!

Bardzo delikatnie odkleiła mnie od podeszwy swojego buta. Leżałem teraz na palcu mojej narzeczonej. Było tak cudownie…

— Przepraszam, że cie rozdeptałam! Bardzo przepraszam! Jakim cudem jeszcze żyjesz?

— To to zaklęcie. Sprawia, że moje ciało jest elastyczne jak guma.

— Uff… — powiedziała z ulgą

— Wiesz, teraz jesteś jeszcze piękniejsza… — powiedziałem patrząc na jej olbrzymią twarz
— Oj, przestań — odpowiedziała, rumieniąc się
— Naprawdę. Kocham cię!
— Czy wszystko w porządku? — usłyszeliśmy głos jej koleżanki — Słyszałam krzyk…
— Tak, tak, w porządku, już wychodzę — odpowiedziała Mariola

Usłyszeliśmy, że odeszła trochę od drzwi łazienki, ale i tak zaczęliśmy mówić szeptem.

— Zaraz pójdę do tej wiedźmy i każę jej cię odczarować! — powiedziała Mariola
— Nie! Nie rób tego! Ona chce to zachować w tajemnicy! Zmniejszy i ciebie i będzie torturować!
— To co mam zrobić?
— Nic nie musisz robić. Ja się cieszę, że mnie odnalazłaś i uratowałaś. Myślałem, że spędzę resztę życia jako jej niewolnik! To było straszne! Tak się cieszę, że znowu mogę być z tobą.
— Też się cieszę, że nic ci nie jest… ale muszę wracać do pracy, zanim ktoś się przyczepi… Pogadamy później. Muszę cię gdzieś schować… Chyba mam pomysł, który ci się spodoba…
— Spodoba mi się wszystko co ze mną zrobisz! Kocham cię

Mariola włożyła rękę na której byłem przez dekolt swojego uniformu. Palec na którym siedziałem włożyła do biustonosza i “wytarła” go o lewą pierś.

— Trzymaj się, kochanie!
— KOCHAM CIE! — zawołałem, szczęśliwy. Jej stanik przyciskał mnie do jej piersi, która dla mnie była niczym wielka góra.

Marzenie każdego faceta! Nie mogłem za bardzo się ruszać, ale nic mi to nie przeszkadzało. Przytulałem się do jej biustu i całowałem go przez cały czas. Było to tym przyjemniejsze, że materiał stanika przyciskał mnie do jej skóry.

Kilka godzin później Mariola w końcu skończyła pracę. Rozebrała się w swoim pokoju a ja znowu zobaczyłem światło.

— I jak, robaczku? Dobrze ci było? — powiedziała, zdejmując stanik
— Cudownie! To naprawdę niesamowite przeżycia! — odpowiedziałem, przyklejony do jej skóry
— Wiesz, zabawnie tak wyglądasz na mojej piersi. Taki malutki, taki słodki…
— No, specjalnie mi się nie spieszy, żeby mnie powiększać… dobrze mi tak…
— To może cię tak zostawię tutaj?
— Nie mam nic przeciwko — zaśmiałem się

Oczywiście, wiedzieliśmy, że to żarty, więc Mariola zaczęła mnie zdrapywać ze swojej piersi. Czułem na sobie dotyk jej palca, ale tylko prześlizgiwał się po mnie. Byłem rozpłaszczony równo z powierzchnią jej skóry. Próbowała użyć paznokci i wyciskać mnie… ale nic nie pomagało. Polizała palec i próbowała pocierać mnie, ale bez skutku. Woda też nic nie zmieniła.

Jacek przeżył podobną sytuację wielokrotnie, dla mnie był to pierwszy raz… czy miał też być ostatnim?

W końcu, po kilkunastu minutach, Mariola zrezygnowała.

— Przepraszam cię kochany… ale nie potrafię. Nic nie daje
— Nie przejmuj się tym… cieszę się, że mogę być z tobą. Jest cudownie, naprawdę.
— Nie jesteś zły?
— No co ty! Kocham cię! Jeśli mam spędzić resztę życia na twojej piersi, to tym lepiej dla mnie! Ważne jest tylko to, że jestem z tobą!
— Ja też cię kocham!
— Zresztą — zażartowałem, żeby rozładować sytuację — i tak mówiłaś, że chciałaś sobie zrobić tatuaż z moim imieniem… no to teraz masz całego mnie!
— Haha, masz rację — roześmiała się.

Naprawdę mi to nie przeszkadzało, że juz nigdy nie będę miał normalnego życia. Jeśli alternatywą dla tortur Ewy było spędzenie reszty życia jako tatuaż Marioli… to nawet nie było się co zastanawiać.

I tak kończy się moja historia jako kierowcy autobusu… ale moje życie dopiero się zaczynało. Nie było to łatwe, ale udało nam się wziąć ślub. Było dużo kombinowania, ale zdołaliśmy to osiągnąć. Moja żona dostała dużo pieniędzy z ubezpieczenia gdy zgłosiła moje zaginięcie, więc nie przeszkadzało jej to że nie mogłem pracować i zarabiać.

Dla mnie było cudownie. Spędzaliśmy długie godziny na rozmowie i pieszczotach. Moje ciało wrosło w jej, a ja byłem

taki cienki, że w jakis sposób widziałem wszystko co się dzieje dookoła. Tak jakbym z jednej strony był przodem do jej piersi i dalej mógł ją ściskać i całować, ale jednocześnie widziałem tak, jakbym był przyklejony do tego plecami.

Było i jest rewelacyjnie. Gdybym mógł, to bym chyba podziękował Ewie. Moje życie było zwyczajne

# Spis treści

**16** **1**

**Spis treści** **23**